

SŁONECZKO

Rok III

Warszawa, 9. IX. 1962

Nr 36

ŁASKA USWIĘCAJĄCA

Laska uświęcająca upiększa naszą duszę.

Świętość nie polega na tym, aby nie było w niej plam i brudu. Może być pokójką czysty, schludny, ale przerażać swoją pustką i ubóstwem. Kto otrzymuje łaskę uświęcającą, ten równocześnie otrzymuje taki blask i taką piękność dla swojej duszy, że aniołowie i święci w niebie z zachwytem patrzą na nią. Światło ma to do siebie, że nie tylko niszczy ciemność, ale ile ciepła, piękna i radości z sobą sprowadza. Podobnie działa w nas łaska uświęcająca: czyni ona naszą duszę niezmiernie piękną.

Laska uświęcająca przynosi nam z sobą przeróżne cnoty nadprzyrodzone.

Widzieliście już zapewne księdza biskupa w jego pełnym stroju biskupim. Do całości ubioru biskupa należy piękna, złociona mizra, którą nosi na głowie, złoty łańcuch na szyi, pierścień na palcu i złota laska pasterska w ręce (pastorał). Podobnie za łaską uświęcającą idą różne cnoty.

Pan Jezus przyrównywał łaskę uświęcającą do pięknej, uroczystej weselnej szaty. Jeśli laska uświęcająca jest szatą królewską, to cnoty i przeróżne dary, które nam ona przynosi z sobą, są jakby naszyjnikami i klejnotami tej szaty.

Laska uświęcająca czyni nas przyjaciółmi i dziećmi Bożymi.

Pan Jezus porównał łaskę uświęcającą do życia i nazwał to życie „nowym życiem”. I słusznie, bo takiego życia nie ma na ziemi. Posiada je tylko Pan Bóg i Jego słudzy wybrani w niebie. Kto więc posiada w sobie życie Boże łaski uświęcającej, ten jest podobny do samego Boga. Dlatego słusznie kocha go Pan Bóg jako swojego przyjaciela, a nawet nazywa go swoim dzie-

ckiem. Pomyslcie, być synem króla, jaki to wielki zaszczyt. A tymczasem, kto ma łaskę uświęcającą, ten może powiedzieć, że jest dzieckiem Boga.

Nie wiem, czy kiedy słyszeliście o Ludwiku XIV. Był to w swoim czasie najpotężniejszy król na świecie. Pochlebcy nazywali go „Królem-Słońcem”. Miał ów król córeczkę. Była dumna, że jest córką króla. Gdy raz upomniała ją opiekunka-niania, dziewczynka tupnęła nóżką i zawołała: „Proszę pamiętać, że jestem córką Króla-Słońca”. Opiekunka spokojnie odpowiedziała: „Proszę pamiętać, że ja jestem dzieckiem Boga”.

Staraj się i ty być „dzieckiem Boga”. Będiesz nim, o ile na duszy będziesz miał łaskę uświęcającą.

Ks. E. K.

TAJEMNICE BAŁTYKU

Na pewno nie wszyscy wiedzą, że na terytorium Polski jest wyspa. Wyspa? Tak, i to nie byle jaka, chociaż w tej chwili jest tam tylko niewielka osada rybacka, licząca zaledwie dwa tysiące mieszkańców. Nie zawsze jednak ta tajemnicza, jak się przekonacie, wyspa była kopciuszklem. Jej legendę opiewają pieśni, a 1100-letnią historię odkopują łopaty archeologów.

Spójrzcie na mapę na Zalew Szczeciński. Do otwartego morza Odra wlewa się trzema cieśninami: Piana, Swina i Dziwna. Oplywają one wyspy Wolin i Uznam oddzielając je nawzajem od siebie i od stałego lądu. Uznam, leżący poza Świnoujściem, należy już do NRD.

Gęste lasy pokrywają niewielki obszar Wolina, a w pobliżu brzegu, o który uderza burzliwy Bałtyk, rozciągają się piaszczyste wydmy.

Tu gdzieś, według zapisków arabskiego kupca Ibrahima Ibn Jakuba z XI w., było podobno „potężne miasto nad oceanem o dwunastu bramach i porcie zbudowanym z przepołowionych pni”. Do portu tego zawijały po bursztyn liczne statki z dalekich Chin i Indii. przyjeżdżali kupcy ze złotem, sukniem i wonnymi korzeniami-





Współczesny Wolin to tylko mała osada rybacka.

Fragment palisady wału obronnego z pierwszej połowy X wieku.

ni. Bogactwo grodu, zwanego Winetą lub potężnym Jomsborgiem, rosło wraz z pychą jego mieszkańców, aż – jak mówi legenda – za grzechy pochłonięte zostało przez Bałtyk.

Tyle podają zapiski. A co mówią wykopaliska?

W XVIII wieku Niemcy zagarnęli Polskę Pomorze, a wraz z nim i podupadły już wówczas Wolin. Część Pomorza Polska odzyskała po I wojnie światowej, ale Wolin wraz ze Szczecinem pozostał przy Niemczech. Dopiero w czasie panowania Hitlera mówi





Praca w wykopie, na dnie którego znajduje się wierzchołek wału palowego.

się o badaniach archeologów, ale zmierzają one jedynie do wykazania niemieckich wpływów na stary słowiański gród.

Na czym miały polegać owe wpływy?

Na tym, że Słowianie uczyli się podobno od Niemców rzemiosła, że przejmowali od nich religię chrześcijańską, gdyż w roku 1140 założono w Wolinie biskupstwo.

Dopiero w okresie Polski Ludowej, w roku 1952, kiedy

Koralik, grzebień, haczyk na ryby świadczą o umiejętnościach i zainteresowaniach wolinian.

zaczęto prowadzić dokładne badania archeologiczne, okazało się niezbitie, że Wolin był słowiański.

W tej chwili pracują na wyspie dwie grupy archeologów, mogące się poszczycić nie lada wynikami. Badacze przekopali dawny wał obronny. Początkowo sądzono, że wał jest z końca X w. Dokopano się jednak w głębi wału do świetnie zachowanej palisady, pochodzącej z IX wieku, która świadczy o istnieniu jeszcze wcześniejszych umocnień obronnych.

W X i XI wieku Wolin był nie tylko największym grodem Słowiańszczyzny, ale i jednym z największych miast Europy. Liczył 10 tysięcy mieszkańców, to jest tyle, co ówczesny Londyn lub Paryż.

Wewnątrz grodu, poza wałem obronnym, znajdował się plac targowy, obok którego stała świątynia pogańska, chro-

Popielnica ze szczątkami naszych przaprzdków.



niona przez dodatkowe umocnienie. Na północ od miasta wznosił się warowny gród — Srebrna Góra, nazwany tak od różnego rodzaju znalezionych tam srebrnych wykopalisk. Gród ten zamieszkiwała zbrojna drużyna, która strzegła mieszkańców Wolina. Takich grodów obronnych było kilka wzdłuż rzeki Dziwnej. Pobudowano je blisko siebie, aby można było wzajemnie się alarmować na wypadek nadciągającego wroga.

Mieszkańcy Wolina zajmowali się przede wszystkim handlem i rzemiosłem, jak stolarstwo, złotnictwo, garn-carstwo. Nieobca była im też sztuka budowy statków, o czym świadczą znajduwane fragmenty różnego rodzaju wielkich łodzi. Najbardziej zamoznymi mieszkańcami wyspy byli duchowni i właściciele handlowej flotyli. Czy tylko handlowej?

Uczeni przypuszczają, że nie-

małą rolę w zajęciach Woli-nian odgrywało i korsarstwo. Świadczyć mają podobno o tym znalezione na wyspie monety arabskie, holenderskie, niemieckie, angielskie i inne. Korsarstwo, zdaniem uczo-nych, było przyczyną upadku Wolina. Niepokojone napada-mi korsarskimi państwa bal-tyckie, takie jak Szwecja, czy Dania, usiłowały wziąć re-wanż i z kolei napadały na Wolin. Szczególnie wojowni-czy Duńczycy nie darowali swoich krzywd. Wprawdzie po ich pierwszej napaści miasto odbudowało się, ale następne napady w XII w. zniszczyły doszczętnie miasto. Miary kłę-ski dopełnił olbrzymi sztorm morski 1 listopada 1304 roku, kiedy fale morskie pochłonięły opustoszały gród.

Obecnie w Wolinie wytrwa-le pracują archeolodzy, odtwa-rzają historię miasta, a wyspa odsłania im coraz to liczniej-sze tajemnice.

CZYLAPO

Słońce zachodziło czerwone i we mgle. Płaski purpurowy krąg krótko zatrzymał się nad horyzontem, potem szybkimi skokami zapadł za las. Wtem nadbiegł wiatr. Zamiótł piaskiem podwórko, poderwał suszącą się na sznurze bieliznę (oj, trzeba ją zebrać, nie zapomnieć przed nocą!), zaszurał śmieciami w rogu, pod chlewem.

Zaskoczone wichurą brzozy rzuciły w bok długie, zielone frędzle gałęzi. Za ogrodem kornie pochyliły się konopie.

Basia podeszła do furtki. Ładnie w tej naszej wsi! Patrząc na zachodnią różowość nieba, poprawiała włosy, zwichrzone

niespodziewanie silnym podmuchem. Ależ wieje!... Może na deszcz?

No, i wtedy się to zaczęło!

Najpierw nad dachem zawiroowało coś białego, niby dziwnego kształtu gołąb. Kawałek papieru?... Długo wahał się w powietrzu: spaść czy nie spaść? Wreszcie płaskim, szybowcowym lotem opadł na Basi grządkę żółtych i fioletowych bratków, okrągłą i ozdobną, jak prawdziwy tort.

Basia skoczyła i ze wstrętem chwyciła brudny papier w dwa palce, żeby nie przykrył jej pięknych bratków.

Wichura nie wiadomo skąd przywiała mnóstwo śmieci. Tego wieczora Basia miała pełne ręce roboty, ale za to na drugi dzień... Ho, ho co się zaczęło dziać!

— Tadek! Dziewczyny zwariowały! — Zenek chwycił podczas przerwy przyjaciela i zaciągnął go w kąt korytarza. — Latają jak szalone, szepczą (masz pojęcie, jakie to sekrety!). A jak się o co, bracie, spytasz, to tylko pękają ze śmiechu i wrzeszczą: „Czylapo! Czylapo!” Rozumiesz co z tego?

Tadek wzruszył ramionami.

— Niech się śmieją. Wiadomo, po czym poznać głupiego, po śmiechu jego! Nie masz większych kłopotów? Musimy coś wreszcie postanowić z tymi porządkami we wsi. Robiłem to w zeszłym roku...

— E tam! — machnął ręką Zenek. — A wieś przy twoich porządkach wyglądała jak śmietnik!

— Bośmy to głupio robili. A teraz już wiem jak: planowo, naukowo. Wszystko sobie obmyśliłem. Jurek będzie zbierał śmieci papierowe, Antek — stare blaszanki, gwoździe, jednym słowem — metal, Rysiek — szmatki, a znów ja — kawałki drewna, gałęzie i różne takie rzeczy. Wtedy będzie w dechę!

Zenek uśmiechnął się ironicznie.

— Głupiego robota! — odrzekł bezlitośnie. — To ten, co zbiera szmaty, spokojnie przejdzie koło innych śmieci? I wszyscy będą sobie deptali po piętach. Nie, już lepiej podzielić wieś na rejony i niech każdy odpowiada za porządek na swoim terenie.

— Coś ty! — oburzył się Tadek. — Toż właśnie w zeszłym roku podzieliłem na rejony i co z tego wyszło? Sam mówiłeś.

— Inna jest, uważasz, bracie, technika zbierania szmat, inna przedmiotów metalowych, a jeszcze inna drewna — tłumaczył uczenie.

Trudno im się było dogadać. Wreszcie postanowili, że na ogólnym zebraniu „porządkowego kółka” ułożą plan oczyszczenia wsi. Ale termin zebrania ciągle natrafiał na jakieś przeszkody.

Dni mijaly...

A tymczasem dziewczyny kręciły się wszędzie, jak utrapione muchy i na wszystko miały jeden zagadkowy okrzyk „Czyłapo”!

— Nie zwracajcie na nie uwagi — machnął wreszcie ręką Tadek. — Co tam się przejmować! My też możemy coś wykrzykiwać. Nawet głośniej. Niech nas przekrzyczą. One — „czyłapo”, a my na przykład — „pynczapo”.

— Ale „pynczapo” nic nie znaczy.

A skąd wiesz, że ich „czyłapo” coś znaczy? Tak się tylko wyglupiają.

Wykręcali to słowo na wszystkie strony, czytali od końca, przedstawiali sylaby i... nic nie wychodziło.

— Może one chcą coś złapać i w ten sposób pytają: „Czy łapiesz”? — głośno rozważał Tadek w drodze do domu.

— Nie wołają: „Czy łapiesz”, tylko wyraźnie: „Czyłapo”. To jednak musi coś znaczyć — biedził się nad zagadką Zenek. Nagle przystanął.

— Patrz! — wskazał ręką na dom Basi.

— To dziwne, że dotąd nie zauważyli, jak się ten dom zmienił. Już dawniej wybielono go porządnie, ale teraz przybyła tam nowa ozdoba. Futryny okien, drzwi i okiennice pomalowane na piękny zielony kolor.

— Ładnie! — przyznał Tadek.

— Pewnie sama Basia malowała. Dlatego wczoraj miała takie zielone ręce. Aż się wszyscy dziwili...

— Zielone okiennice, no to każdy powie, że tak samo zielono jest w Basinej głowie! — wyrecytował jednym tchem Tadek.

Zenek skrzywił się.

„Poeta” poczuł się dotknięty.

— Co, zły wiersz?

— Wiersz jak wiersz. Może zły, może dobry, nie znam się na tym. Ale głupi! Bo przecież Basia ma w głowie o wiele lepiej od ciebie. Zresztą... Popatrz jaki tu porządek! Ani papierka, ani szmatki! Wszystko zamiecione...

— Prawda — przyznał Tadek. — Ale to chyba tylko tutaj... Zwyczajny przypadek. Bo gdyby tak było wszędzie, to nie mielibyśmy, bracie, nic do roboty! — klepnął Zenka po ramieniu.

— Zobaczmy, jak jest gdzie indziej. I może wynyślimy wreszcie jakiś dobry sposób sprzątanania...

Ruszyli przez wies, i ciągle zauważali różne zmiany.

Cóż się w tej wsi stało?! Czy jakiś dobroczynny wiatr wywiał ze wsi śmieci, zamiótł czyszcitko wszystkie podwórka, obejścia i nawet ulicę. wygracował ścieżki między grządkami małych ogródków?

POCIĄGI

Na Dzień Kolejarza 11.IX

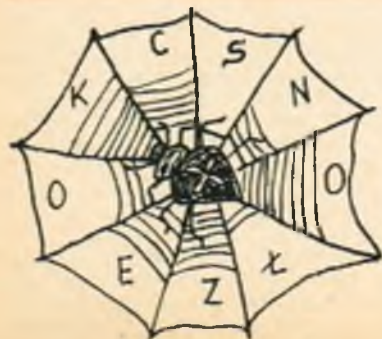
Czy w niedzielę, czy w święta,
W czas pogodny, czy burzy
Pociąg zawsze gotowy
Do dalekiej podróży.
Punktualnie odchodzi ze stacji.

Osobowy, pośpieszny,
Albo też towarowy
Dla was może ważniejszy
Jest pociąg osobowy.
Zwłaszcza, gdy nadchodzi czas wakacji.

Na pociąg towarowy
Czeka nasz przemysł w kraju.
Bowiemy wielkie znaczenie
Towary dla nas mają,
Które polski przemysł dzisiaj darzą.

Czy w niedzielę, czy w święta,
W czas pogodny, czy burzy,
Pociąg zawsze gotowy
Do dalekiej podróży.
Cześć więc naszym dzielnym kolejarzom!

Józef Baranowski



PAJĘCZYNA

W poszczególnych częściach pajęczyny widzicie litery. Należy te litery tak odczytać, aby utworzyły rozwiązanie. Ilość nitek wskazuje kolejność liter.